

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 28

ROK 3

Warszawa, niedziela 11 lipca 1937 r.

Cena 10 groszy

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

O RZĄD DUSZ

W tygodniku „Polityka” znajdujemy artykuł p. t. „Dlaczego pilsudczy nie kierują życiem Polski?” Autor, p. Stefan Kisielewski, mówi w nim wiele rzeczy słusznych, a wiele rzeczy niesłusznych. Nie o polemikę z tym artykułem chodzi nam w tej chwili, a o rozważenie jednego z zawartych w nim twierdzeń i to takiego, który dotyczy zasadniczego zagadnienia dzisiejszej polityki polskiej.

Autor powiada rzecz oczywistą dla każdego, że pilsudczycy sprawują rząd w Polsce, lecz nie kierują polskim życiem. Między tymi dwoma rzeczami zaś jest „duża różnica”.

„Ludzie, obsługujący maszyny na parowcu — czytamy w artykule — czuwają nad koniecznym dla życia statku prawidłowym funkcjonowaniem tych maszyn, lecz nie zdają sobie sprawy z tego, w jaką stronę, w jakim kierunku statek podąża. Bo na to, aby zdać sobie sprawę z kierunku drogi, trzeba obejrzeć kompas i mapę — słowem potrzeba nieco „wyższej orientacji”, której brak pałaczom, pracującym pod pokładem. Rolę takich pałaczów coraz wyraźniej przyjmuje na siebie obóz pilsudczykowski: tola ważna i nawet niekiedy w swej nieefektywności zaszczytna — ale nie zawsze wystarczająca. Wystarczy przy pięknej, spokojnej pogodzie — nie wystarczy w czasie burzy”.

Inaczej było — sądzi p. Kisielewski — gdy żył Piłsudski. Obecnie, gdy go zabrakło, obóz pilsudczykowski

„nie potrafił stworzyć sobie tego, co dopiero o prawdziwej jedności stanowi — *wspólnego programu*. Pozostał bezbarwny, jak kryształ, to też po śmierci Marszałka zabarwiać się zaczął na różne kolory, kolory pochodzące z zewnątrz, będąc odzwierciedleniem tego, co się w społeczeństwie poza Obozem działo, do czego Obóz ręki nie przyłożył, a co w braku swojej własnej barwy, jako „stan faktyczny” uznać musiał”.

Podkreślenie w cytacie jest nasze. Bo autor wymienionego na początku artykułu uważa, że obozowi politycznemu wystarczy jako idea „potęga państwa”. „Otóż nie brak idei — powiada — zarzucamy pilsudczynom, lecz brak programu, brak realnych wskazań, jak ideę potęgi państwa realizować”.

Zdaniem naszym hasło dążenia do potęgi państwa nie może zastąpić ideologii, to znaczy wiary w zasady, na których ma być oparty program, wskazujący konkretnie, jakimi drogami należy prowadzić państwo do potęgi. Jedni mogą sądzić, że warunkiem potęgi naszego państwa jest realizacja zasad komunizmu, inni natomiast, że tylko realizacja zasad nacjonalizmu. I Mus-

solini i Stalin powiadają, że celem dla nich jest potęga ich państw. Chcę być szczęśliwym, powiada każdy człowiek; różnice poglądów zaczynają się dopiero wtedy, gdy się zaczyna mówić o tym, na jakich zasadach może być oparte szczęście ludzkie. Nie wystarczy przepisy higieny, nie można — nie pogodziwszy się co do zasad — ustalać wskazań dla życia moralnego.

Za dalekoby nas poprowadziło zastosowanie metody dialektycznej dla dowiedzenia potrzeb: idei. Musi wystarczyć to, cośmy powiedzieli powyżej. Prosimy natomiast Czytelnika, by się zastanowił nad tym, jakie są przyczyny takiego faktu, jak ten, że Mussolini sprawuje nie tylko rząd, lecz kieruje także życiem swego narodu, to znaczy sprawuje w całym tego słowa znaczeniu rząd dusz, że to samo dzieje się w Niemczech, że podobne zjawisko obserwujemy w środowiskach komunistycznych. Wiąże się z tym także zagadnienie powstawania wielkich prądów dziejowych, opartych o wiarę w ideę i w reprezentujących ją ludzi.

Jeśli iść do sedna rzeczy, to dochodzimy do stwierdzenia, że czło-

wiek lub ludzie, którzy zyskali zaufanie swych rodaków, współobywateli lub towarzyszy, doszli do tego wyniku na skutek dwóch przyczyn: 1) poruszyli struny uczuciowe wspólne z innymi, 2) dali wyraz określony i jasny niewyraźnym wierzeniom i poglądom istniejącym w mózgach jednostek stanowiących zbiorowość. Przez uderzenie we właściwy ton uczuciowy i przez sformułowanie nie uświadomionych należycie pojęć i poglądów uzyskuje się rząd dusz, to znaczy współczuje i współ-żyje się z narodem. Do tego zaś nie prowadzi oparty na czystej logice i mający na widoku cele czysto praktyczne program, lecz idea. Proszę pomyśleć nad tym, co może porwać i roznamiętnić robotnika lub chłopca, obudzić w nim poczucie wspólności interesów klasowych — szczegółowy program organizacji pracy lub reformy agrarnej, czy też ogólne zasady, na których ma być oparte równouprawnienie i danie ludzkich warunków bytu, a w drugim wypadku zasady poprawy bytu materialnego warstwy włościańskiej i zrobienia z niej czynnika przodującego w narodzie? To samo pytanie można postawić, gdy chodzi o szczegółowy program życia państwa i o kwestię oparcia życia tego państwa

na ideologii nacjonalistycznej, komunistycznej, masonskiej, czy jakiegokolwiek innej.

Idea i ideologia są tymi tajemniczymi zaklęciami, które bez trudu i wysiłku otwierają Sezam duszy zbiorowej. Do wykrycia tej tajemnicy nie idzie się przez sylogizmy, zdobywa ją ten, co czuje i myśli tak, jak inni, a przez to staje się wyrazicielem ich dążeń i wierzeń i osiąga rząd dusz.

Do uzdrowienia życia polskiego, do prawdziwego „zjednoczenia” duchowego, to znaczy dania przewagi ideologii odpowiadającej dążeniom większości narodu, a interesom jego całości, do wywołania u większości wiary w naród, w jego przyszłość, oraz tej pogody ducha, która jest największą okrasą życia, trzeba właśnie, by państwo polskie miało styl polski, by było wyrazem idei narodu polskiego i oparte było na ideologii wynikającej z najgłębszych pokładów duszy polskiej. To tylko może dać treść hasłu „potęgi państwa” i być punktem wyjścia dla formułowania programu polityki praktycznej. Wtedy tylko wejdziemy na drogę prowadzącą do potęgi państwa polskiego.

Przed utworzeniem państwa żydowskiego

W dniu 8 lipca ma zostać ogłoszony raport Komisji Królewskiej dla spraw Palestyny. Raport ten będzie niewątpliwie bez żadnych zmian zaakceptowany przez rząd brytyjski i przez Ligę Narodów i wcielony w życie.

Treść tego raportu nie jest jeszcze oficjalnie znana, ale jest rzeczą wiadomą, że sprawa podziału Palestyny na państwo żydowskie, oraz państwo arabskie, połączone z Transjordanią, jest w tym raporcie przesądzona. Nie jest tylko wiadome, jakie ma być rozgraniczenie terytorium obu państw, oraz jak mają być między nimi pozostawiane stosunki prawnopolityczne i ekonomiczne.

W dniu wczorajszym Żydowska Agencja Telegraficzna podała wiadomość z Jeruzolimy, że tamtejszy dziennik żydowski „Haboker” uzyskał informacje o treści raportu Komisji Królewskiej. Informacje te, w skróconiu, brzmią jak następuje.

GRANICE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

Państwo żydowskie obejmie całą wybrzeże morskie od granicy syryjskiej po granicę egipską, bez żadnych przerw i korytarzy. Ponadto do państwa żydowskiego należeć będzie cała północ dzisiejszej Palestyny (Galilea i dolina Jezreel), wraz z jeziorami Hula i Genezaret, oraz górnym biegiem Jordanu aż po miasto Bejsan (włącznie). Dopiero od Bejsan granica odbiegnie od Jordanu, zostawiając po stronie arabskiej Dżeni, po stronie żydowskiej Tul-Karem i Ludd, po stronie arabskiej Ramle, po stronie żydowskiej (z nowym odcięciem granicy w głąb lądu) Hula i Hartow, wreszcie oddając Żydom (na południu) Ga-

PRZYSZŁY DOSTĘP DO MORZA CZERWONEGO

Całe, słabo zaludnione południe Palestyny, tworzące rozległy trójkąt, którego kątami są: Akaba nad zatoką Morza Czerwonego, południowy cypel Morza Martwego i Gaza, pozostawać będzie nadal pod zarządem angielskim przy czym jednak zarząd ten ma być tylko tymczasowy. Mianowicie, zostanie tam dopuszczona i przeprowadzona masowa kolonizacja żydowska, mająca na celu osadzenie tam 100 do 150 tysięcy dusz żydowskich (obecnie Żydów tam zupełnie nie ma). Tym sposobem okręg ten uzyska większość żydowską — i wówczas (czyli za kilka lat) wcielony będzie do państwa żydowskiego. Tym sposobem, większa część dzisiejszej Palestyny z wyjątkiem części Judei i Samarii dostanie się w ręce żydowskie.

JERUZOLIMA I MIEJSCA ŚWIĘTE

Jeruzolima, znajdująca się na terytorium arabskim, będzie umieszczona i pozostanie pod władzą brytyjską. Immigracja żydowska do Jeruzolimy będzie regulowana przez władze brytyjskie. Jeruzolima zresztą już dzisiaj ma większość żydowską, co niewątpliwie znajdzie wyraz w jej ciążach samorządowych. Wszystkie trzy wyznania będą korzystały ze swobodnej ochrony swoich miejsc świętych. Prawa chrześcijańskich miejsc świętych będą również zagwarantowane w Nazarecie (państwo żyd.) i w Betleem (państwo arabskie).

PAŃSTWO ARABSKIE

Państwo arabskie stanowić będzie półwysep terytorialny w środkowej części kraju, pozbawiony dostępu do morza choć miejscami odgródzony od

morza tylko bardzo cienką barierą. Półwysep ten złączony będzie z Transjordanią, a emir Transjordanii przyjmie tytuł króla Palestyny.

PENETRACJA ŻYDOWSKA NA TEREN ARABSKI

Granica państwa arabskiego jest tak wykrojona, że będzie ono z konieczności splecione nierozdzielnie węzłami z państwem żydowskim i od niego uzależnione. Np. nie mając dostępu do morza, oraz zależą ekonomicznie od okręgów nadbrzeżnych, będzie ono zmuszone płacić państwu żydowskiemu za różne udogodnienia dopuszczaniem wpływów żydowskich na swoje terytorium.

Dla penetracji żydowskiej stworzono już z góry szereg dogodnych punktów wyjścia, którymi są: 1) Jeruzolima — politycznie odrębna, a etnograficznie żydowska eufrata na terytorium arabskim. 2) Dolina Jerycho i obszar koncesyj Morza Arabskiego, oddane pod nadzór państwa żydowskiego. 3) Kolonizacja żydowska w Transjordanii.

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA W TRANSJORDANII

Arabska Cisjordania, poza okresem Jerycha i — oczywiście — Jeruzolimą, ma być, zdaje się, odżydzona, przynajmniej w dziedzinie władania ziemią. Nie jest to zresztą groźne dla Żydów, bo poza Jeruzolimą i okolicą Jerycha, jest ich w arabskiej Cisjordanii niewiele. Jak pisze Z. A. T.,

„Posiadłości arabskie na terytorium żydowskim i żydowskie na arabskim mają otrzymać w termin 5 lub 6 lat do wymiany lub wykupu za odszkodowaniem. Arabowie, którzy pozostaną w państwie żydowskim, będą obywatelami państwa arabskiego bez praw obywatelskich w państwie żydowskim”. Natomiast dopuszczona ma być ko-

lonizacja żydowska tam gdzie jej dotąd nie było: w Transjordanii. Jak pisze Z. A. T., wzamian za koncesje drogowe (transzjt do morza) na terytorium żydowskim, oraz wzamian za żydowską pożyczkę dla Transjordanii, ta ostatnia ma dopuścić na swym terytorium kolonizację 50.000 Żydów na granicy Iraku. Ponadto, rozpatrywana jest jeszcze ewentualność dodatkowej kolonizacji żydowskiej w Transjordanii w Golan, gdzie żydowska instytucja PICA zakupiła rozległe grun-

ta. Zważywszy, że obecna ludność Transjordanii wynosi 300.000 głów przyjąć należy, że Transjordanii zjawi się silna mniejszość żydowska, a więc gęsto zaludniona arabska Cisjordania również i od tyłu ujeta będzie w kleszcze ziem, silnie zażydżonych.

POSPIECH

Z innych, ważniejszych wiadomości ŻAT, wymienić należy następujące:

„Stolica państwa żydowskiego będzie Haifa. Port haifański będzie pod zorem żydowskim. Anglia otrzyma do swej dyspozycji znaczny obszar w Dolinie Zebulun (nad Zatoką Haifańską), na którym powstanie wielka brytyjska baza wojenna. Centralne władze państwa żydowskiego znajdą się w Haifie. Rząd składać się będzie z następujących ministrów: 1) imigracja i kolonizacja, 2) praca, 3) komunikacja, 4) sprawy wewnętrzne, 5) finanse, 6) sprawy zagraniczne, 7) bezpieczeństwo (wojsko i policja). Premier rządu będzie zarazem szefem państwa żydowskiego”.

„Główne arterie, łączące państwo żydowskie z arabskim, znajdą się pod nadzorem angielskim. Oba państwa będą jednak dbały o utrzymanie, naprawę i ulepszenie dróg, na których władze angielskie będą miały prawo instalowania własnych posterunków wojskowych”.

„Port w Haifie znajdzie się jak już zaznaczono, pod nadzorem żydowskim. Także port jaffski ma się znaleźć pod

kontrolą żydowską, przy czym Arabowie mają w nim korzystać ze specjalnych uprawnień. Gaza będzie portem żydowskim bez szczególnych praw dla Arabów”.

„Ze względu na obawę, że w pierwszym okresie po przeprowadzeniu podziału wybuchną rozruchy, powołane będzie do życia wojsko żydowskie o odpowiedniej sile liczebnej. Legion żydowski znajdzie się pod wspólnym nadzorem brytyjskiego sztabu i żydowskiego ministerium bezpieczeństwa. Cała policja — zarówno oficerowie jak i szeregowi — składać się będzie z Żydów i podlegać będzie wyłącznie ministerium bezpieczeństwa”.

„Polityka imigracyjna w państwie żydowskim, która regulowana będzie wyłącznie przez rząd żydowski, będzie planowa. W ciągu pierwszego półrocza mają imigrować wszyscy chładcowie ze wszystkich ośrodków przysposobienia rolniczego (kilkadziesiąt tysięcy osób). Z kolei rozpocznie się imigracja rzemieślników, kapitalistów i in.”

Jak widzimy, państwo żydowskie montowane będzie z wielkim pośpiechem.

PRZYZYNY DECYZJI

Oceniając całość zagadnienia, stwierdzić należy, że Anglia postanowiła z wielkim pośpiechem i energią i nie licząc się z oporem Arabów, uczynić z Palestyny silne centrum żydostwa o paromilionowej żydowskiej ludności. Jest przy tym rzeczą widoczną, że państwo żydowskie wykrojone jest „na wyrost” i że w miarę penetracji żydowskiej na nowe tereny, ulegać będzie powiększeniu.

Najwidoczniej, groźna dla Anglii sytuacja na Morzu Śródziemnym zmusza Anglię do zapewnienia sobie w Palestynie, a więc w pobliżu Suezu i irackiej nafty, mocniejszego oparcia przez skolonizowanie Palestyny ludnością, wierną Anglii i stanowiącą skuteczną przeciwwagę wobec buntującej się przeciw Anglii ludności arabskiej.

Wojna po trzykroć sensowna

W „Kurierze Warszawskim” (4.7) znajdujemy artykuł z powodu wojny domowej w Hiszpanii. Nie przynosi on nic interesującego, zawiera jednak w zakończeniu kilka zdań, które stoją w całkowitej sprzeczności z rzeczywistością polityczną. Czytamy nad inicjałami Z. Ł. co następuje:

„Weszliśmy już chyba teraz w okres likwidacji wojny interwencyjnej hiszpańskiej. Jest to zaledwie okres wstępny lub przedwstępny. Nerwy wodzów państw autorytatywnych wykazują znaczną pobudliwość z powodów zrozumiałych. Lecz wszystko wskazuje, że flegma angielska nie da się wprowadzić z równowagi i że bez strasznego huku spadającej lawiny uda się rozpocząć proces likwidacji tej przeraźliwej w swym nonsensie wojny”.

„Przeraźliwa w swym nonsensie wojna” — powiada p. Z. Ł. Czyż tak jest istotnie?

Nie, i po trzykroć nie!

Cóż bowiem jest przyczyną tej wojny domowej? Dążenie komunizmu międzynarodowego do z bolszewizowania Hiszpanii. Naród hiszpański powstał przeciwko temu zamiarowi i jest na dobrej drodze do obalenia swej kultury i cywilizacji i do pozbycia się raz na zawsze komunizmu. Czy gdyby Polsce groził zalew komunistyczny, należałoby uciec się do siły, ażeby temu przeszkodzić? Każdy Polak narodowo myślący odpowie bez wahania — tak. Dlaczego

góż miałoby być inaczej w Hiszpanii, która ma dawniejszą tradycję cywilizacyjną, niż Polska? Pokolenia za pokoleniami będą błogosławiły tych Hiszpanów, co się zdobyli na decyzję i na odwagę stanięcia z bronią w ręku dla obrony najwyższych dóbr duchowych swego narodu i jego materialnego bytu. Jeśli patrzeć na wojnę domową w Hiszpanii z punktu widzenia tego kraju, to była ona konieczna i będzie zbawienna. To jedynoby już wystarczyło, by nie uważać tej wojny za bezsensowną.

Lecz to, co się dzieje za Pirenejami, jest jednocześnie sprawą europejską. Boć pamiętamy dobrze, co przepowiadał Lenin i jakie nadawał znaczenie opanowaniu Hiszpanii przez komunizm. Zresztą jest rzeczą całkiem oczywistą, że zapanowanie komunizmu za Pirenejami wytworzyłoby bezpośrednie niebezpieczeństwo rewolucji we Francji, gdzie już komuniści, biorąc udział w koalicji, na której opiera się rząd, są najsilniejszym czynnikiem politycznym. A komunizm we Francji, to co najmniej wojna francusko - niemiecka, której wybuch stałby się dopiero katastrofą, z której nie wiadomo czy wyszłaby cała kultura i cywilizacja zachodnio - europejska. Dla Polski zaś wojna podobna byłaby brzemienna w jak najgorsze następstwa. Ci Hisz-

panie, którzy walczą z czerwonym w swym kraju, oddają wielką usługę nie tylko temu krajowi, lecz także wszystkim narodom europejskim. Czyż można się wobec tego dziwić, że rządy, które rozumieją istotę wojny domowej hiszpańskiej, nie zachowują neutralności, lecz pomagają gen. Franco w jego patriotycznym wysiłku. Na terenie Hiszpanii odbywa się dziś walka o przyszłość kultury i cywilizacji i o zachowanie pokoju w Europie. I to nadaje sens europejski tej walce.

Wreszcie przeciwstawiają się sobie w związku z tą wojną domową poważne, istotne interesy państw zachodnich. Chodzi wszak o równowagę sił na morzu Śródziemnym, a więc o zagadnienie tak ważne, że o mało co nie doszło do wojny z jego powodu w czasie wyprawy afrykańskiej Włoch.

Na morzu Śródziemnym zaczęło się na długi czas obliczone współzawodnictwo między W. Brytanią a Włochami. Hiszpania jest ważnym państwem śródziemnomorskim i od tego, po której stronie stanie, zależy bardzo wiele. Anglii odpowiadałoby najbardziej, by się wojna domowa skończyła kompromisem, by nie zapanował komunizm, lecz by także nie zwyciężyli narodowcy. Hiszpania w starym stylu, z ustrojem „demokra-

tycznym”, mogłaby stanąć obok W. Brytanii w jej konflikcie z Włochami. Natomiast Hiszpania pod rządami gen. Franco będzie, bo musi być sprzymierzeńcem Włoch. Mussolini ma w stosunku do wypadków hiszpańskich bardzo dogodną pozycję, bo równocześnie pomagając narodowcom hiszpańskim — służy interesom europejskim, właściwie pojętym i robi rzecz wysoce pożyteczną dla państwa włoskiego.

Można być po stronie Anglii lub po stronie Włoch — to jest sprawa poglądów na politykę europejską i na politykę polską. Nie można tylko robić jednego — zamykać oczów na to, że rozgrywa się oto wielki dramat dziejowy, bo wchodzi w grę żywotne interesy nie tylko Anglii i Włoch, lecz i innych państw śródziemnomorskich, a przez to i całej Europy. Tam zaś, gdzie toczy się walka o żywotne interesy, gdzie się

odbywa starcie wielkich sił dziejowych, tam nie można mówić o wojnie niepotrzebnej. I to jest trzecia przyczyna, która nadaje głęboki sens wojnie domowej w Hiszpanii!

Jest złą przysługą zaciemnianie tego sensu wobec opinii polskiej. Bo na krańcu zachodnim naszego kontynentu decydują się dwie niezmiernie dla nas ważne sprawy: przyszłość cywilizacji zachodnio - europejskiej, która jest naszą cywilizacją, i zagadnieniem wojny i pokoju w Europie, od której zależy cała przyszłość Polski. Powtarzamy raz jeszcze, można stanąć po tej lub po tamtej stronie barykady, po stronie międzynarodówek komunistycznej i masonowskiej, lub po stronie prądu narodowego, broniącego dziś naszej starej cywilizacji. Nie można tylko mówić, że wielki proces dziejowy, rozgrywający się przed nami, jest nonsensem!

W otwarte karty

Z tą nieinterwencją w Hiszpanii to była zabawna historia. Wszystkie wielkie mocarstwa zgodziły się, że Europa ma zachować ścisłą neutralność wobec wojny domowej w Hiszpanii, w Londynie zasiadał komitet, złożony z przedstawicieli Anglii, Francji, Rosji, Niemiec i Włoch, którego zadaniem było czuwanie nad przestrzeganiem nieinterwencji, na lądzie i na morzu czuwały cztery wielkie mocarstwa, by nie przedostawali się ludzie, broń i amunicja do Hiszpanii...

A tymczasem w rzeczywistości działo się całkiem co innego! Były państwa, które pozwalały na posyłanie ochotników, broni i amunicji dla Hiszpanii czerwonej, były inne, które czyniły to samo w stosunku do gen. Franco.

Nie trzeba było mieć własnego wywiadu, ani własnych korespondentów, wystarczyło czytać opozycyjne pisma francuskie, by wiedzieć, że za wiedzą rządu francuskiego werbowano ochotników, wysyłano aeroplany, armaty, kartaczołownice, karabiny i t. d. Kto był ciekaw, mógł wyczytać ile, skąd i kiedy poszło podobnych transportów. Dyskretniej, lecz nie lepiej działo się w Anglii. Zaś pisma włoskie od pewnego czasu podawały wiadomości o Włochach poległych w Hiszpanii i o działaniach „ochotników” włoskich.

Hipokryzja towarzyszyła zawsze polityce; lecz bodaj nigdy nie doszła do takiej perfekcji, jak od czasu zapanowania w Europie metod i sposobów sławetnej Ligi Narodów, pierwotnego dziecięcia masonerii...

Prawdziwy czy rzekomy (nikt tego nigdy wiedzieć nie będzie) atak torpedowy na krążownik niemiecki „Leipzig” popsuł tę sielankę międzynarodową.

Niemcy i Włochy wycofały się z blokady wybrzeży hiszpańskich. Przed komitetem nieinterwencji i rządami wielkich mocarstw stało zagadnienie: Co dalej?

I tu zaszedł wypadek ważniejszy od ataku na „Leipzig” i od różnych zająć i wydarzeń. Mamy na myśli ar-

tykuły, które się ukazały w „Popolo d'Italia” i które są powszechnie przypisywane Mussolinemu. Kierownik polityki włoskiej stwierdził dwie rzeczy: — po pierwsze, że na terytorium Hiszpanii toczy się walka o istnienie cywilizacji europejskiej, po drugie, że narody świadome swych zadań dziejowych nie mogą wobec tej walki być obojętne i bezczynne.

„W tej wielkiej walce — pisał Mussolini — która postawiła twarzą w twarz dwa typy cywilizacyjne — dwa poglądy na świat, Włochy faszystowskie nie zachowały się neutralnie, Włochy walczyły, a zwycięstwo będzie ich zwycięstwem”.

Tak myślał z pewnością Mussolini od samego początku. Wiedział on z pewnością, że na terenie Hiszpanii decyduje się nie tylko zagadnienie, czy Europa pozostanie Europa, lecz także zagadnienie drugie — kto będzie panował na morzu Śródziemnym?

Jako dobry Europejczyk i człowiek odpowiedzialny za przyszłość narodu włoskiego, nie mógł Mussolini być obojętnym na to, co się dzieje w Hiszpanii. I wdzięczna mu będzie w przyszłości Europa i naród włoski, że na szale wydarzeń rzucił swoją wolę i siły narodu włoskiego.

Każdy zaś, kto sądzi, że jednak najlepszą polityką jest jasność i szczerść postępowania, odczuje zadowolenie moralne z powodu tego, że rozległ się głos szczerzy i odważny, który jest w uderzającej kolizji z panującą powszechnie hypokryzją.

Zaczęła się w sprawie hiszpańskiej gra w otwarte karty. Trzeba się będzie decydować, czy się jest po stronie cywilizacji czy barbarzyństwa, czy się chce utrzymania pozycji rasy białej w świecie, czy też triumfu barbarzyństwa.

Jeśli zaś Mussolini, który nie tylko myśli logicznie, lecz jest zarazem wytrawnym politykiem, zdecydował się na odkrycie swych kart, to znaczy, że jest przeświadczony o zwycięstwie Hiszpanii narodowej nad Hiszpanią czerwoną. Idziemy więc tedy prawdopodobnie do jasnych i ostatecznych rozstrzygnięć.

Jeszcze jedna placówka osadników wojskowych na ziemiach wschodnich

W dniu 26 czerwca 1937 r. odbyło się założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy „Biały Orzeł” na osadzie wojskowej w Chorowie pow. zdołbunowskiego.

Na powyższą uroczystość przybył starosta K. Zakrzewski, przedstawiciele wojska, samorządu miasta Ostroga, samorządu gminy Chorów oraz delegacje wszystkich organizacji miejscowych. W podniosłym nastroju dokonał aktu poświęcenia kamienia, proboszcz parafii ostrogińskiej ks. prałat Milanowski.

Starosta Zakrzewski w obszernych

słowach podkreślił znaczenie „Domu Ludowego”.

Po wmurowaniu kamienia przez p. starostę, przemówił prezes „Domu Ludowego” K. Janicki, który zapewnił, że Dom Ludowy, nie zбочy z wytkniętej drogi, że tu osadnicy przez swą pracę i kulturę, muszą przekazać młodemu pokoleniu kierunek, w którym mają iść naprzód ze sztandarem Ojczyzny, aby promieniował, szerząc Wiarę, Miłość Ojczyzny i zgodną pracę.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego uczestnicy udali się na skromne przyjęcie osadnicze, które odbyło się w podniosłej atmosferze.

Kwadratura koła

Mamy tedy we Francji drugi gabinet „frontu ludowego”. Ścisłej mówiąc, jest to jeszcze jeden gabinet skonstruowany w naczelnych władzach wolnomularstwa. Nie zapominajmy bowiem, że „elita”, rządząca Francją, są loże.

Zresztą p. Blum został w gabinecie; tyle tylko, iż stanowisko premiera zamienił na stanowisko wicepremier. Jest wierny swej tradycji, wyrzucony przez drzwi przez starego Caillaux, w którym zagrała jednak stara krew francuska, powrócił przez okno. Psychologię tę zna każdy

szlachcic w Polsce, który miał do czynienia z pachciarzem...

Dość, że mamy rząd p. Chaumetps z p. Bonnet, jako ministrem skarbu. Dowiedzieliśmy się swego czasu, w zapomnianym już dziś okresie sprawy Stawskiego, że obydwa ci politycy są wysokimi dygnitarzami masonskimi. Stronnictwo radykalne ma w swych szeregach dobrego znawcę spraw finansowych, p. Palmade, którego mieliśmy możność kiedyś poznać w Warszawie. Wolało jednak na te skomplikowane warunki elastycznego p. Bonnet.

P. Blum upadł na sprawach finansowych. I nie mogło być inaczej. Wszak polityka finansowa socjalistów musi z żelazną koniecznością prowadzić do bankructwa. Bo wyborcy wymagają reform społecznych, podniesienia płac i skrócenia czasu pracy, a to wszystko kosztuje, nie tylko przedsiębiorców, lecz i skarb. P. Blum z godnym podziwu lekceważeniem czynił zadość żądaniom swych wyborców, czyli t. zw. „mas ludowych” i musiał się znaleźć nad przepaścią bankructwa. A zresztą trzeba pamiętać o dwóch rzeczach: w lożach siedzą nie tylko socjaliści, lecz także kapitaliści; każdy Francuz ma serce polityczne po lewej stronie, lecz kieszeń po prawej.

Musiał tedy p. Blum wobec istnienia braci dobrze sytuowanych i wobec konieczności życiowych ogłosić „pauzę” w wykonaniu reform społecznych. To nie wystarczyło, ukazała się przed nim widmo pustych kas ogniotrwałych w skarbie. Ma wzmocnić „pauzę” rząd p. Chaumetps, znanego ze swej zrzeczności ze sterowania statkiem politycznym między Scyllą i Charybdą. Wielkie pytanie, czy zdoła?

Bo zdrowy rozsądek, interesy skarbu państwa, względy związane z sytuacją międzynarodową nakazują jedno, a program „frontu ludowego”, t. zw. masy i komuniści, będący narzędziem polityki rosyjskiej, żądają zgoła czego innego. Francji jest potrzebna polityka finansowa w stylu Poincarégo lub Laval; „frontowi ludowemu” zaś polityka pp. Bluma i Auriola. Trudno doprawdy wyobrazić sobie możliwość znalezienia drogi pośredniej, opartej na kompromisie między wymaganiami życia i wymaganiami doktryny, wsparcieżądaniami „mas”, to znaczy Generalnej Konfederacji Pracy i stronnictwa komunistycznego.

Na takiej zaś idei kompromisu oparty jest rząd p. Chaumetps'a. Nie sądzimy przeto, ażeby mu można wróżyć długie żywot. Nowy premier podejmował się już kilkakrotnie sterowania państwem w chwilach trudnych; gabinety jego liczyły swe życie na dni, nie na miesiące. Wydaje się, że będzie tak samo teraz. Lecz, kto wie, może potrzeba stałości rządu będzie silniejsza i nowy gabinet p. Chaumetps będzie trwalszy niż dotychczasowe?

Bo Francji jest dziś potrzebny rząd trwały i silny bardziej niż kiedykolwiek. Zbliża się moment likwidacji wojny domowej w Hiszpanii, co postawi na porządku dziennym cały szereg wielkich zagadnień w polityce europejskiej. Jeśli Francja będzie zajęta swymi sprawami wewnętrznymi, to zagadnienia te będą rozstrzygnięte bez jej udziału, a więc i wbrew jej interesom.

S. K.

Nowy podział Palestyny



Tak ma wyglądać rozgraniczenie między zaprojektowanym przez brytyjską Komisję Królewską państwem żydowskim, a państwem arabskim, które połączone będzie z Transjordanią pod wspólnym berłem królewskim dotychczasowego emira Transjordanii, Abdullaha. Jerozolima nie będzie należeć do państwa arabskiego lecz stanowić będzie okręg umiędzynarodowiony.

Rzecz charakterystyczna, że warszawska prasa żydowska, oraz t. zw. prasa „czerwona”, umieściły mapki, obejmujące tylko środkową i północną część Palestyny. Dzięki temu ukryty został fakt, że przytłaczająca większość terytorium Palestyny z staje oddana Żydom, a tylko mniejsza jej część Arabom.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNE

Rząd angielski postanowił podzielić Palestynę między Arabów i Żydów i utworzyć tam państwo żydowskie. Dnia 8 lipca mają zostać ogłoszone szczegóły decyzji angielskich, ale pewne wiadomości o tych decyzjach zostały już ujawnione. Piszemy o tym osobno.

ZAMACH NA PREMIERA PORTUGALII

Na premiera i dyktatora narodowej Portugalii, prof. Oliverę Salazara, komuniści dokonali zamachu bombowego, który się jednak nie udał.

LIKWIDACJA KONFLIKTU SOWIECKO - JAPONSKIEGO

Konflikt sowiecko - japoński zostaje załagodzony.

ZNACZENIE STRAGANU

Żydowski „Krakowski Kurier Wieczorny”, a w ślad za nim warszawski „Nasz Przegląd” zamieściły artykuł pod ironicznym tytułem „W straganie zbawienie narodu”, który zasługuje na to, by zająć się nim bliżej. Główny jego ustęp brzmi, jak następuje:

„Endecja robi wrzask: stragany dla chłopów! Pod tym hasłem zrodził się Prztyk i dziesiątki innych podobnych zająć. Stragan ma być z jednej strony symbolem walki gospodarczej z Żydami, z drugiej strony dźwignią, która — wedle modnego wyrażenia — podniesie wieś wznosząc ją od nadmiaru ludności.

Przypatrzmy się, jak ta sprawa w rzeczywistości się przedstawia.

W Polsce istnieje 75.000 straganów, pod którym to określeniem rozumie się prawdziwe stragany, tj. dorywcze jarmarczne miejsca sprzedaży, oraz zalozone do tej kategorii małe sklepiki po miasteczkach, funkcjonujące stale, ale z minimalną ilością towaru. Z tych 75.000 straganów, jedna trzecia część, rozlokowana w Poznaniu i na Pomorzu, jest już dawno w rekach polskich; kilka tysięcy w województwach centralnych i zachodnich też jest zajętych przez chrześcijan — pozostałe najwyżej 30—40 tysięcy straganów w rekach największej biedoty żydowskiej.

Przypuśćmy, że można — środka prawnego na to dotąd nie ma — wyłuszczyć Żydów z tych straganów i ułokować w nich chłopów ze wsi. Co za pomoc wyniknie stąd dla wsi.

Zadna, albowiem kilkadziesiąt tysięcy wobec przeludnienia wynoszącego 9 milionów jest drobnośc, o której nawet poważnie mówić nie warto.

Można więc bez trudności przejrzeć ten manewr endecki: tu nie chodzi o pomniejszenie wsi, tylko o zaskodzenie Żydom przez wyeliminowanie ich z handlu.

Argumenty podobnej treści rozpowszechniane są często w polskich masach, aby je zniechęcić do ruchu antyżydowskiego — to też należy im się bliżej przypatrzeć, aby je odeprzeć!

Przed wszystkim, należy się zapoznać z zaiste oryginalną, zastosowaną tu metodą statystyczną.

Żydowski dziennikarz twierdzi, że żydowskich straganów jest w Polsce „najwyżej 30—40 tysięcy”. Stałmy dla uproszczenia rozumowania na gruncie tej cyfry, choć z łatwością można ją zakwestionować: 60 żydowski autor wywiódł ją w ten sposób, że skoro ogółem jest w Polsce 75.000 straganów, skoro jedna trzecia ich liczba (czyli trzecia część siedemdziesięciu pięciu tysięcy to jest 25.000?) leży w dzielnicach zachodniej, i skoro od pozostałych 50.000 trzeba odjąć „kilka tysięcy” straganów polskich, to reszta wyniesie... 30—40 tys. — Nam się wydaje, że pięćdziesiąt winno kilka, to jest raczej około 45.000 tys.

Poza tym, niczym nie usprawiedliwioną dowolnością jest twierdzenie, że trzecia część straganów przypada na dzielnicę zachodnią. W dzielnicach tej handel straganowy jest prawie nieznan; w dodatku te nieliczne stragany, które się w wielkopolskich i pomorskich miasteczkach w dni jarmarczne pojawiają, należą w dużej części do Żydów z Kongresówki. Zresztą, gdyby nawet handel straga-

nowy odgrywał tam proporcjonalnie tę samą rolę co w pozostałych dzielnicach, trudno zrozumieć, jakim sposobem liczba straganów w dwóch województwach zachodnich może być tylko o połowę mniejsza od liczby ich na całym pozostałym terytorium Polski, obejmującym jak wiadomo 14 województw. Zapewne nie będziemy dalecy od prawdy, gdy stwierdzimy, że jeszcze jakiś rok temu z owych 75.000 straganów, było 60—65 tys. straganów żydowskich i tylko jakieś 10—15 tys. polskich, co dopiero w ostatnim czasie zaczyna ulegać poprawie.

Ale mniejsza z tym. Dla ułatwienia rozumowania będziemy, powtarzamy trzymać się owej cyfry 40.000 straganów żydowskich, wymienionej przez „Kra. Kur. Wiecz.” i „Nasz Przegląd”. Cyfrę tę porównywią owe pisma z liczbą 9 milionów, charakteryzującą przeludnienie wsi — i twier-

dzą, że w porównaniu do owych 9 milionów cyfra ta jest drobnośc.

Jest to bardzo charakterystycznie żydowska metoda argumentowania! Przecież owe 9 milionów, to jest (mak symalnie obliczony) ogół ubogiej ludności wiejskiej wraz z rodzinami, natomiast owe 40 tysięcy, to są tylko przedsiębiorstwa. Jeżeli przyjmemy, że stragan, lub równorzędny mu sklepik, utrzymuje przeciętnie jedną rodzinę, złożoną z sześciu głów, w takim razie okaże się, że te 40.000 straganów utrzymują ćwierć miliona ludzi!

Cwierć miliona wobec dziewięciu milionów, to już jest — coś! Jeżeli u da się wyprzeć Żydom ze straganów (a jest już rzeczą wiadomą, że się to uda), będzie to, już dla przeludnionej wsi znaczna ulga. Nie w jednakowym stopniu dla 9 milionów są na wsi „zbyteczne”, nie w jednakowym stopniu ludzie ci są przeludnieniem

dotknięci. Jeśli ćwierć miliona z owych dziewięciu milionów znajdzie podstawę egzystencji w straganach — to będzie to już duża i widoczna poprawa.

To po pierwsze. Ale teraz drugi punkt sprawy: na straganach się przecież sprawa żydowska w Polsce nie kończy.

Najprzód, istnieje cały szereg placówek gospodarczych, obsadzonych przez Żydów, które są również drobnymi placówkami gospodarczymi, jak stragany, ale straganami nie są a więc statystyką straganów nie są objęte. Jeżeli do liczby chłopów, którzy zdobywają sobie chleb dzięki zakładaniu straganów, skutecznie wypierających stragany żydowskie, doliczymy chłopów, którzy wdzierają się — w walce z Żydami — do drobnego rzemiosła, do handlu domokrażnego (skup jaj, szmat, szkła i t. d., domokrażna sprzedaż galanterii itd.),

do dzierżawy sadów i stawów, do furmanstwa, dorozkarstwa, szklarstwa i t. d., to się okaże, że cyfra owych ćwierć miliona głów jest w rzeczywistości znacznie wyższa.

Następnie, należy pamiętać, że te najniższe ogniwa handlowe i produkcyjne, jakimi są stragany, drobne rzemiosło i t. d., stanowią bardzo często dla rozpoczynających walkę ekonomiczną z Żydami chłopskich synów tylko pierwszy etap pracy. Żydzi handlują nie tylko w straganach, ale mają również sklepy, hurtownie, warsztaty, fabryki, banki. Wszędzie tam jest pole pracy dla Polaków — zarówno w roli przedsiębiorców, jak w roli pracowniczego personelu — i pracę tę zdobędzie żywił polski, wspinając się na coraz wyższe szczeble handlu i przedsiębiorczości.

Pierwszym z tych szczebli są stragany. Ale bynajmniej nie są szczeblem jedynym i ostatnim.

ZATARG WAWELSKI

W środę po południu rozszedł się po Warszawie niepokojące wieści o stanie zdrowia Metropolity Sapiehy. Pojawiły się również pogłoski o rzekomym zasuspendowaniu ks. biskupa.

Obie wiadomości nie miały żadnych podstaw.

„Goniec Warszawski” zapytuje: „Gdzie szukać przyczyn tych rozmaitych przedziwnych pogłosek?”

Istnieją niestety u nas czynniki, które dokładają sił, ażeby poróżnić Kościół z państwem. One są sprężyną, wywołującą niepokój i rozdrażnienie. Zarówno Kościółowi, jak i państwu zależą na tym, aby zatarg, jaki powstał między ks. biskupem krakowskim a rządem, został uregulowany najszybciej.

W tym kierunku idą także zabiegi Watykanu.

Nieznane są jeszcze wyniki interwencji w Watykanie, wiadomo jednak, iż nuncjusz papieski ks. Cortesi otrzymał ze Stolicy Apostolskiej pełnomocnictwa do zbadania i uregulowania sprawy, a równocześnie znane jest pojeźdźca nastawienie wszystkich czynników decydujących i kościelnych i rządowych.

Nuncjusz ks. Cortesi wyjechał do Krakowa, gdzie zamieszkał u OO. Jezuitów.

W ciągu dnia wczorajszego, w południe, odwiedził chorego ks. biskupa Sapiehę. Zabawił u niego około pół godziny. Podczas tej wizyty ks. biskup Sapieha zapewne udzielił ks. nuncjuszowi pełnomocnictw do zastępowania go podczas wizyty królewskiej w katedrze wawelskiej. Po otrzymaniu takich pełnomocnictw ks. Cortesi wystąpił oficjalnie podczas wprowadzania króla Karola na Wawel. Król, oprowadzany przez ks. nuncjusza, dzisiaj przed południem po raz wtóry zwiedził Katedrę Wawelską i jej podziemia.

„Goniec Warszawski” pisze, że „wielkie rozgoryczenie w Poznaniu wywołało wystąpienie tamtejszego Legionu Młodych. Oto na mieście i na kościołach poznańskich w nocy z soboty na niedzielę nalepiono odezwy Legionu, skierowane przeciwko ks. metropolicie, a utrzymane w tonie niesłychanie podburzającym. Wystąpienie takie, dokonane podczas międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa - Króla, spotkało się z tym wielkim potępieniem społeczeństwa”.

Również prasa socjalistyczna nie zaprzestaje naгонki na kler, wyzy-

skując incydent krakowski do propagandy za oddzieleniem Kościoła od państwa i zerwaniem konkordatu.

KONFLIKT WAWELSKI

Przebieg konfliktu wawelskiego przybrał silniejsze tempo.

Podczas pobytu króla Karola w Krakowie obecny tam był również nuncjusz Cortesi. Po odjeździe gości rumuńskich, Pan Prezydent wraz z marsz. Śmigłym - Rydzem zwiedzili kryptę Srebrnych Dzwonów i badali stan robót wewnętrznych oraz zewnętrznych. Ostatnio przyjechał do Krakowa ks. Prymas Hlond.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że załatwienie konfliktu weszło na drogę rokowań dyplomatycznych.

W prasie echa konfliktu są coraz słabsze. Jedynie pisma masonskie i socjalistyczne gorliwie wyzyskują sytuację, usiłując wyciągnąć z niej jak najwięcej argumentów do walki z Kościołem.

„Czas”, który, jak wiadomo, przez kilka dni nie ukazywał się wcale, dopiero obecnie zamieścił obszerny artykuł p. A. Tarnowskiego, będący wyrazem stanowiska w sprawie konfliktu całego obozu konserwatystów sanacyjnych.

Wyraziwszy ubolewanie z powodu zarządzenia ks. metropolity, hr. Tarnowski pyta:

„Dlaczego p. premier dopuścił do wciągnięcia do krakowskiego konfliktu osoby Pana Prezydenta, nie upewniwszy się z góry, jaka będzie odpowiedź Księcia Metropolity, dlaczego nie uchronił głowy państwa przed odmową? Oto pierwsze pytanie, które niewątpliwie wielu ludzi w Polsce sobie stawia. A gdy decyzyja Księcia Metropolity Krakowskiego stała się faktem, dlaczego dopuścił, że prasa od rządu uzależniona, że demonstracje uliczne, odbywające się za jego aprobatą, systematycznie zaczęły podrywać autorytet nie tylko jednego dostojnika, ale całego Kościoła i całej jego hierarchii. Oto pytanie drugie, również dręczące i równie bolesne, jak pierwsze”.

Wyraziwszy swoją radość z powodu zacieśnienia współpracy z Kościołem, która zarysowała się w ostatnim okresie hr. Tarnowski pisze:

„Wypadki ostatnich dni stwarzają niebezpieczeństwo, że z tej drogi możemy zejść. Żywiły antyreligijne, puszczając w niepamięć wszelkie różnice, które je dotychczas dzieliły, zjednoczyły swe siły, by konflikt krakowski wyzyskać dla wzniecenia walki państwa przeciwko Kościołowi”.

WNIOSK O ZWOŁANIE SESJI SEJMOWEJ

„Czas” zastanawia się nad losami wniosku o uścislenie sesji sejmowej.

Pismo konserwatywne uważa, że wypadki krakowskie staną się przedmiotem debaty parlamentarnej.

Wyraziwszy swoje zrozumienie dla intencji wniosku, „Czas” pisze:

„Pomimo jednak tych zrozumiałych motywów, nie jesteśmy zdania, by sprawa tak delikatna i tak drażliwa, jak konflikt z rządem z dostojników Kościoła nadawała się do parlamentarnej dyskusji. Obawiamy się, że znajdzie się w parlamencie i tacy, którzy świadomie czy nieświadomie przyczynić się mogą do zaostrzenia konfliktu, utrudniając przez to jego likwidację. A tymczasem wszystko wskazuje na to, że i po jednej i po drugiej stronie, czynione są poważne wysiłki, by sprawę w sposób możliwie szybki załatwić”.

„Czas” uważa, że wniosek w sprawie pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów, których wymagałoby załatwienie zatargu wawelskiego jest „niepotrzebny i wysoce szkodliwy”. Wszystko — zdaniem „Czasu” — przemasza z tym, że załatwienie to nastąpi

zanim parlament się zbierze. Po co więc, pełnomocnictwa?

„Ale w takim razie — pisze „Czas” — nasuwa się podejrzenie, że inicjatorom pełnomocnictw chodzi o zmianę stanu prawnego Katedry Wawelskiej. Nie przypuszczamy, by ludzie odpowiedzialni mogli poważnie takie załatwienie sprawy brać pod uwagę. Bo na miły Bóg dokąd by to nas zaprowadziło! Wypowiedzenie konkordatu, konflikt z Kościołem, gwałtowna reakcja wszystkich bez wyjątku katolików, oto niechybne następstwa takiego zamierzenia”.

Hasło odebrania katedry biskupom krakowskim rzucane zostało przez koła lewicowe. Świadczy o on o dążeniach tych kół, ale pod żadnym względem nie jest miarodajne dla stanowiska opinii polskiej.

Naród polski w olbrzymiej swej większości jest katolicki. Jako taki nie zamierza dopuścić do pomniejszenia praw Kościoła i realizowania hasła masonskich.

NARADY EPISKOPATU

Sprawa zatargu czynników rządowych z metropolitą krakowskim, arcybiskupem ks. Sapiehą, w dalszym ciągu jest aktualna i coraz to nowe przybiera formy. „Goniec” donosi:

„Dzisiaj się zbiera w Poznaniu na narady Episkopat. Narady jego niechybnie łączą się z ostatnimi wydarzeniami krakowskimi. W kołach politycznych spodziewają się, że po zakończeniu obrad zostanie ogłoszony oficjalny komunikat”.

ZASUSPENDOWANIE KS. METROPOL. KRAKOWSKIEGO

Toż samo pismo podaje za „wiedeńskim dziennikiem katolickim, „Reichspost”, wiadomość, iż rząd polski zażądał w Watykanie przez swojego przedstawiciela zasuspendowanie ks. metropolity Sapiehy.

Oto słowa „Gonca”:

„Doniesienia oficjalne wskazują, że przedstawiciel państwa przy Watykanie, p. Janikowski, dwukrotnie interweniował w sekretariacie stanu przy Stolicy Apostolskiej.

Wiedeński dziennik katolicki „Reichspost” podaje depesze swego korespondenta z Watykańskiego Miasta, jako by chargé d'affaires Polski miał zażądać zasuspendowania ks. biskupa krakowskiego. Jak wyglądała odpowiedź sekretariatu stanu, dziennik ów nie podaje. Natomiast nadmieniam, że sekretariat zwrócił się do nuncjusza papieskiego w Warszawie z poleceniem interweniowania w tej sprawie w duchu uspokojenia i załagodzenia sporu z rządem”.

Jak faktycznie wyglądały rozmowy, jakie p. Janikowski prowadził, tego z natury rzeczy nie wiemy. Trudno też ocenić, o ile relacje dziennika wiedeńskiego, uchodzącego za zbliżonego do kanclerza Schuschnigga, odpowiadają rzeczywistości. Faktem jest jednak, że nuncjusz Cortesi wyjechał do Krakowa, gdzie był witany przez władze państwowe i delegatów min. spraw zagranicznych. Nuncjusz Cortesi bawił także i dzisiaj w Krakowie i będzie uczestniczył we wszystkich uroczystościach ku czci króla Karola.

W jakim kierunku rozwinię się akcja mediacyjna, dzisiaj jeszcze nie można powiedzieć. Kraja na ten temat rozmaite wersje, ale raczej wyrażają one dążenia rozmaitych kół, ale nie są zgodne z rzeczywistością.

PROJEKTY SEKULARYZACJI KATEDRY NA WAWELU

„Wieczór Warszawski” uległ konfiskacie za wiadomości swojego wysłannika do Krakowa. Część jednak korespondencji ocalała i czytamy w niej:

„Żądania wyjęcia katedry wawelskiej z pod jurysdykcji arcybiskupiej podtrzymywane są dalej, jednak w formie nieco łagodniejszej. W petycji kołach powstał projekt, aby katedrę wawelską oddać pod zarządek biskupa polowego. Jest rzeczą wątpliwą, czy sfery kościelne na ten projekt się zgodzą”.

Pisma socjalistyczne i masonskie, występujące w innych sprawach opozycyjnie w stosunku do rządu i obozu rządowego, na tym polu starają się zdobyć rekord gorliwości. W pierwszym szeregu kroczy organ ZNP. „Dziennik Poranny”, który posuwa się tak daleko, że proponuje zamianę katedry wawelskiej na mauzoleum i muzeum pamiątek narodowych (!). Jest to projekt z bardzo wyraźnym akcentem masonskim”.

SESJA NADZWYCZAJNA

Także „Wieczór Warszawski” pisze o zwołaniu sesji nadzwyczajnej Izby Prawodawczych, które miałyby się zająć zatargiem ks. arcyb. Sapiehy. Według tego pisma, istnieje projekt udzielenia pełnomocnictw Prezydentowi w tej sprawie.

„Do posłów i senatorów krakowskich, którzy wysłali do p. premiera pismo, domagające się zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu, celem wydalenia katedry wawelskiej z pod zarządku ks. metropolity, dołączyła się grupa regionalna posłów i senatorów Małopolski Wschodniej, która dnia 29 b. m. odbyła obrady we Lwowie pod przewodnictwem wicemarszałka Schaezel. Grupa lwowska idzie dalej do Krakowa, ponieważ konkretyzuje sposób przeprowadzenia tej sprawy w Sejmie. Mianowicie grupa ta proponuje udzielenie Prezydentowi R. P. pełnomocnictw do załatwienia sprawy katedry wawelskiej”.

Niebawem ma się zebrać Klub Parlamentarny b. uczestników walk o niepodległość. Przewodniczącym Klubu jest wicemarszałek Miedziński, a główny wpływ w nim posiadają zwolennicy p. Ślaska. „Wieczór Warszawski” przypuszcza, iż

„Niewątpliwie na Klubie Niepodległościowym sprawa ta będzie w pierwszym rzędzie rozpatrzona. Gdyby ten klub uchwałił wystąpić z inicjatywą zwołania sesji nadzwyczajnej, to na pewno zebrałby więcej, niż 104 podpisy”.

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele grup krakowskiej i lwowskiej, a w szczególności senatorowie Kwasniewski, Borowski i Lipiński z Krakowa, a wicemarszałek Sejmu Schaezel ze Lwowa zostali wezwani i przybyli już do Warszawy, celem omówienia z prezydentem Klubu Niepodległościowców przebiegu zwołanego na sobotę posiedzenia i ewentualnych uchwał. Znaczący na koniec, że w obydwu grupach kierownictwo akcji spoczywa w ręku zwolenników p. Ślaska, który niewątpliwie jest wtajemniczony w taktykę swoich kolegów w sprawie wawelskiej”.

ZAŁATWIENIE ZATARGU

„A. B. C.” donosi, że na posiedzeniu klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość, na ogólną liczbę 130 członków tego klubu — obecnych było 46.

„Członkowie klubu — ministrowie na posiedzenie nie przyszli. W mowach, wygłoszonych na zebraniu, zaznaczyła się szeroka rozpiętość poglądów: podczas gdy jedni mówcy domagali się zerwania konkordatu, inni byli bardziej umiarkowani — uważali, że zatarg raczej zdajeć do załatwienia. Sen. Sieroszewski wystąpił z wielką filipiką przeciw Kościołowi”.

W dalszym ciągu „A. B. C.” pisze: „Jak się dowiadujemy, doszło już do porozumienia między władzami kościelnymi a rządem w sprawie zatargu wawelskiego”.

W najbliższym czasie ogłoszony będzie list Metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta R. P., którego treść ma w zupełności zadowolić najwyższe czynniki.

W związku z tym sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu stała się nieaktualna, zaś na sesji zwołanej dla spraw śląskich rząd oświadczył, iż nie potrzebuje pełnomocnictw do załatwienia zatargu wawelskiego.

Trumna ze zwłokami ś. p. marsz. Piłsudskiego nie będzie już więcej przenoszona z miejsca na miejsce, aż do czasu ustawienia sarkofagu”.

Wiadomość tę podajemy całkowicie na odpowiedzialność „A. B. C.”. W innych dziennikach podobnej wiadomości nie spotkał się.

Jak masoni i socjaliści wyzyskują konflikt?

Sprawa przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego do krypty pod Srebrnymi Dzwonami należy obecnie do kompetencji miarodajnych władz kościelnych i państwowych. Nie wątpimy, że w sposób zadawalający będzie rozstrzygnięta.

Konflikt, jaki wyłonił się z racji przeniesienia zwłok Marszałka do nowej krypty usiłuje wyzyskać dla swych celów walki z religią i Kościołem prasa masonska, socjalistyczna i komunizująca.

Ostatni numer (z dn. 4 bm.) „Tygodnia Robotnika” przepełniony jest napadami na Kościół katolicki. Pismo to wprost nawołuje do „oddzielenia Kościoła od państwa”, do zerwania „obowiązującego obecnie konkordatu z Rzymem”. Podobne hasła głosi organ Związku Nauczyciel-

stwa Polskiego „Dziennik Poranny”, który domaga się rewizji konkordatu, ślubów i rozwodów cywilnych, nawołuje do „przebudowy gruntu” stosunku państwa do Kościoła. Poza tym „Tydzień Robotnika” zapowiada ukazanie się specjalnego n-r-u „antyklerykalnego” wraz z karykaturami. Wydawnictwo pisma socjalistycznego zapowiada, że dołoży starań, aby numer antyklerykalny dotarł „do każdego warsztatu, do każdej izby robotniczej i chłopskiej”.

Widzimy zatem, że elementy radykalno - masonskie i socjalistyczne czynią wszystko, aby odegrać się na froncie bezbożniczym, wzbronionym w ostatnich miesiącach dzięki zdecydowanej akcji przeciwkomunistycznej ze strony społeczeństwa polskiego.

(KAP.)

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

STAN ZDROWIA

J.E. ks. metropolity Sapiehy Stan zdrowia J.E. ks. Sapiehy, arcybiskupa i metropolity krakowskiego, uległ znacznej poprawie.

PROCES JOSKA PEDRAKA

Odbył się w Częstochowie proces

Joska Pedraka, zabójcy Stefana Barana. Morderca — Żyd skazany został na dożywotnie więzienie.

KONGRES MARIANSKI W WILNIE

W Wilnie odbywa się Kongres Mariński

VIII Złot Sokolstwa w Katowicach

Stolica ziemi Śląskiej wita gościnnie sokołów polskich z całego świata

Biel i czerwien chorągwi narodowych, powiewających na ulicach miasta i czerwien strojów tysięcy tłumów, przesuwających się nimi — oto symbol Katowic pierwszych trzech dni bieżącego tygodnia.

Ta czerwien strojów na ulicach Katowic nie była jednak czerwienią nie nawistnej pięści, wzniesionej ku górze na zgubę i zniszczenie świata i człowiekowi...

To była czerwien arcypolska — czerwien sokoła.

Od 26 do 29 czerwca wielkie Katowice żyły VIII Złotem Sokolstwa Polskiego.

To miasto, stolica dzielnicy, w naszych oczach po 600-letniej niewoli zwróconej Macierzy, przyjęło jej synów, przybyłych z całej Polski nad wyraz gościnnie i serdecznie.

Chorągwie o barwach narodowych, nalepki złotych i napisy „Czołem” — zdobyły wszystkie polskie domy, kłosa i lokale. Gościnność zaś i uprzejmość mieszkańców wymaga naprawdę pochwał.

VIII Złot Sokolstwa Polskiego jest niewątpliwie wielkim świętem wychowania, kultury i težyny fizycznej. Nie tylko fizycznej, lecz także — i to w równej co najmniej mierze — duchowej.

Nigdy jeszcze i nigdzie w Polsce — poza poprzednim złotem sokolim nie widziały boiska i hale sportowe tylu naraz zawodników i zawodniczek, których w szlachetnym współzawodnictwie zgromadziła nie odczuwana od życia państwa i narodu ruda rekordów i sławy sportowej, ale dążenie do zrealizowania hasła sokołowego: „W zdrowym ciele — zdrowy duch”.

Zaraz na wstępie uroczystości złotych, na konferencji dla dziennikarzy, oświadczył prezes Sokolstwa Polskiego, płk. Arciszewski, że „Sokoł” nie jest tylko organizacją wychowania fizycznego, ale ma charakter organizacji polityczno-narodowej, dbającej o religijne i obywatelskie wychowanie swych członków i przestrzegającej przydatności ich do obrony państwa. Prezes Sokolstwa podkreślił, że celem „Sokoła” nie jest hodowanie rekordistów sportowych, ale podniesienie kultury fizycznej narodu.

Zgromadziły też boiska złotowe prawie półtora tysiąca zawodników, nie patrzących na siebie wilkiem, zazdroścących sobie nawzajem każdego wyczynu i każdego sukcesu i stwarzających tę często niemiłą i przykrą atmosferę każdego naszego większego zawodów sportowych. Tych półtora tysiąca zawodników, zebranych nie z ciepłarnianych hodowli naszych asów sportowych w większych ośrodkach miejskich Polski, ale z setek miast, miasteczek i wsi, rozsiadanych po całej Rzeczypospolitej, owanych duchem koleżeństwa i braterstwa było wyraźnym drogowskazem kierunku, w jakim wychowanie fizyczne narodu iść powinno. I ta powszechność zawodów wcale nie przeszkadzała w osiągnięciu wysokich wyników. Padły na zawodach nawet rekordy Polski (np. w niedzielę w rzucie młotem).

Na złot przybyli także i przedstawiciele lub liczne nawet delegacje

polskich sokołów z zagranicy. Szczególnie owacyjnie witani byli nasi bracia z Olzy, z jedynym posłem polskim do parlamentu czechosłowackiego w Pradze, dr. Woliem, na czele. Przybyli też nasi bracia mieszkający w Rumunii, Francji, Belgii, Holandii i Ameryce, oraz liczni Polacy z Niemiec.

Od kół sokolich z Czechosłowacji dowiedzieliśmy się, że czynione są starania, by polskie i czeskie organizacje sokołe stały się pomostem i drogą do porozumienia między ludnością polską a czeską.

Złot obejmie z górą 20.000 osób. Cyfry dokładne nie są jeszcze znane: w chwili, gdy piszę te słowa (w poniedziałek), przybywają jeszcze pociągi złotowe z odleglejszych krajów Rzeczypospolitej.

Organizacja techniczna złotu sprawną, mimo trudności technicznego oprowadzania i kierowania takimi masami ludzi.

Po werdykcie przysięgłych

Sprawa inż. Doboszyńskiego będzie ponownie rozpatrywana

Jak już donosiliśmy, w procesie inż. Doboszyńskiego ława przysięgłych jednomyślnie odpowiedziała przecząco na pytania, formułujące popelnione według opinii prokuratora przez oskarżonego przestępstwa. Przepisy kodeksu postępowania karnego, obowiązujące w sądach przysięgłych, są następujące:

Art. 427
Przysięgli rozstrzygają zadane im pytania według sumienia, na podstawie dowodów przedstawionych na rozprawie, uwzględniając z jednakową uwagą okoliczności przemawiające na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego.

Art. 436
Trybunał może bez dopuszczenia stron do wniosku uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania na najbliższych rozprawach, jeżeli jednomyślnie uzna, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli potwierdza-

Jedynym brakiem, którego usunięcie leżało w możliwościach kierownictwa miejscowego złotu, był brak informatora o polskich (katolickich) lokalach, sklepach, hotelach w Katowicach. Miasto to bowiem na brak żydowskich lokali tak gastronomicznych, jak i handlowych skarżyć się nie może. Dołączony zaś do informatora złotowego informator miejski obejmował tak polskie, jak i żydowskie przedsiębiorstwa.

Z okazji złotu ukazała się też poważna praca historyczna z dziejów „Sokoła na Śląsku”. Znany działacz narodowy, w swoim czasie profesor i wizytator szkół średnich na Śląsku, Wincenty Ogrodziński, wydał „Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła”. Praca ta, licząca prawie 300 stron druku, wydana bardzo starannie nakładem Dzielnicy Śląskiej „Sokoła”, wymaga jeszcze osobnej recenzji.

Jako lub zaprzeczając na pytanie co do winy.

(W komentarzu do art. 435 czytamy: „Uchylenie uchwały przysięgłych nie jest całkowitym zaprzeczeniem głosu ławy, jest tylko poddaniem jej w wątpliwość, zadaniem sprawdzenia, czy uchwała jest słuszną”).

W sprawie inż. Doboszyńskiego trybunał sądzący skorzystał z art. 436 k. p. k. i uchylił uchwałę sądu przysięgłych, postanawiając równocześnie zatrzymanie inż. Doboszyńskiego w więzieniu.

Sprawa znajdzie się wobec tego jeszcze raz przed sądem przysięgłych w innym składzie. Jeżeli drugi z kół sąd przysięgłych wyda większością głosów werdykt uwalniający, wówczas trybunał sądzący może tylko wydać wyrok uwalniający.

Drugi werdykt jest bowiem dla trybunału obowiązujący.

Na dożywnie więzienie

skazał sąd Joska Pędraka za zabójstwo ś. p. St. Barana w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 17 (tel. wł.).
Proces Żyda Joska Pędraka, zabójcy ś. p. Stefana Barana, wywołał olbrzymie zainteresowanie. Przewód sądowy w jaskrawym świetle przedstawił zabójcę, to też proces został zakończony we czwartek.

Po zbadaniu personaliów oskarżonego został odczytany akt oskarżenia, którego treść jest następująca:

AKT OSKARŻENIA

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, wydział zamiejscowy w Częstochowie, oskarża rzeźnika żydowskiego, Joska Pędraka, syna Lejby i Ryfki, urodzonego 20 listopada 1901 roku o to, że 19 czerwca b. r. w Częstochowie w zamiarze pozbawienia życia Stefana Ba-

rana strzelił do niego z odległości kilku kroków, w następstwie czego Baran zmarł w szpitalu w kilka minut po strzale.

Sekcja zwłok wykazała ranę postrzałową klatki piersiowej, z przebiegiem lewego płucia oraz obwodu komór serca i uszkodzeniem prawego płucia.

Prokurator oskarża Joska Pędraka z art. 225 par. 1 k. k. Artykuł ten przewiduje karę od 5 lat więzienia, więzienie dożywotnie lub karę śmierci.

UZASADNIENIE

W dn. 19 czerwca o godz. 9 rano — mówi uzasadnienie aktu oskarżenia — przechodnie alei Panny Marii w Częstochowie zostali zaalarmowani hukiem strzału rewolwerowego. Z bocznej ulicy Wału Dwernickiego, koło wiaduktu kolejowego wybiegł z rewolwerem w ręku jakiś mężczyzna, jak się później okazało, Joska Pędrak, a za nim kilku młodych mężczyzn, wołających do przechodniów, by zatrzymali uciekającego.

Na miejscu zajęcia zjawili się przodownik Chwalbiński, który przy pomocy trzech przechodniów zatrzymał Joska Pędraka i odebrał mu rewolwer. Jednocześnie przod. Chwalbiński został poinformowany przez trzech mężczyzn goniących Pędraka, że Pędrak przed chwilą zabił Stefana Barana na ul. Dwernickiego.

ZEZNANIA NAOCZNYCH ŚWIADKÓW

W toku przeprowadzonego śledztwa zbadano naocznych świadków zabójstwa Stefana Barana: Teofilę Słomkę, Macieja Dorywalskiego, Ryszarda Kasprzyckiego, Abrahama Bergera, Stanisława Kasprzyskiego, Fajwla Kozucha i Piotra Skudlarkę. Z zeznań powyższych świadków ustalono, co następuje:

Na ul. Wału Dwernickiego, przy murze koło bramy wiodącej do składu węgla Mendla Zelwera, stali Słomka, Dorywalski, Kasprzycki, rozmawiając z synem Mendla, Abramem. W tym czasie od strony Al. Panny Marii nadjechał 25-letni tragarz Stefan Baran, ciągnąc 2-kołowy wózek. Zatrzymał się przy ro-

Likwidacja „sanacji”, lewicy i Żydów

Ruch narodowy w Opoczyńskim krzepnie

Opoczno, w lipcu.

Powiat opoczyński ma już duży dobytek w pracy narodowej. Wytrwała praca członków Stronnictwa Narodowego doprowadziła do zupełnej prawie likwidacji stronnictw klasowych i sanacji. Żydów na wsi prawie już nie ma, skupili się w miasteczkach, ale i tu ich czeka ten sam los. Narodowy chłop opoczyński jest w ofensywie, a kto zna opoczniaków, ten uwierzy, że dotąd nie spoczna, dokąd nie oczyszcza całego powiatu.

Nic też dziwnego, że uroczystości narodowców stają się uroczystościami całego powiatu.

Ostatnio przeżywaliśmy dwie: 6-go czerwca w Żarnowie i 20 czerwca w Nieznamierowicach pod Odrzywolem.

W Żarnowie, starym miasteczku, położonym na drodze z Piotrkowa do Kielc, odbyło się poświęcenie dwóch proporców kół: Niemojewic z pow. koneckiego i Topolice Opoczyńskich.

Piękny, słoneczny dzień 6 czerwca. Na rynku żarnowskim ruch ożywiony, od rana ścigała brać narodowa ze wszystkich stron. Zbiórka przed „Domem Katolickim”. Preza się dwuszeręgi, kierownik zjazdu składa raport prezowi Wł. Pacholczykowi, krótkie przywitania: „Czołem!” i rażno, równym krokiem z orkiestrą na czele maszerują szeregi narodowe do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie proporców.

Po uroczystościach kościelnych w miejscowym parku zgromadziło się kilka tysięcy ludzi, których wita prezes, Stanisław Froelich, następnie, po krótkim przemówieniu i odebraniu przyrzeczenia wręcza kierownikom kół proporce.

Wreszcie następuje przemówienie. Wł. Pacholczyk mówił na temat „Zdrowy ustroj rolny podstawą silnego państwa narodowego”, T. Rakowski — „O walce obozu narodowego z komuną”, a M. Brzuchania — „O kierownictwie żydowskim w ruchach wywrotowych”.

Drugą manifestacją była uroczystość poświęcenia w niedzielę 20 czerwca w Nieznamierowicach proporca koła wsi Wola - Galecka, znanej ostatnio ze zwycięskich trzykrotnie w łorów soliysa i podsołiysa,

których starosta Bielawka dziwnie nie ma ochoty zatwierdzić. Poświęcenia proporca dokonał ks. prob. dr. Kozłowski, wygłaszając przytem wysoce patriotyczne przemówienie o roli i znaczeniu idei narodowej i organizacji Stronnictwa Narodowego w walce z komunizmem, bezbożnictwem i Żydami.

Wobec zakazu starosty na zgromadzenie publiczne, odbyło się tylko zebranie członków w stodole i na podwórzu miejscowego kierownika obwodowego Str. Nar., Stefana Przeora. Zebranie zajął prezes powiatowy Wł. Pacholczyk. Pierwszy wygłosił dłuższe przemówienie H. Kaniewski z Warszawy o walce Stronnictwa Narodowego z Żydami i komuną, drugi M. Maciejowski z Radomia, mówił o 11 lenich rządach sanacji, po czym przewodniczący, podkreśliwszy główne nasze zasady, zamknął zebranie.

Uroczystość wypadła imponująca, o czym napewno p. Duński nie omylił powiadomić p. Bielawkę. Zrzęda mocno mina mienom sanacyjnym. Robili wszystko, aby pokrzyżować plany narodowców, a tu, jak na złość, jeszcze lepiej im się powiodło.

A było to tak: pierwotnie Str. Nar. miało uroczystość tę odbyć 13 czerwca (na ten dzień wyznaczono również ćwiczenia Straży Poż.), później jednak, ze względów organizacyjnych odłożono na 20.VI.

Otóż i sanacja nie robi zjazdu okolicznych straży 13.VI, a w dzień po naszym odwołaniu (dosł. 10.VI) odłączyła też na 20.VI, sądząc, że taka zabawka z tymi „manewrami” będzie bez końca. Aranżerowie tej imprezy Zacharski, Słifierz i Hofmanek przeliczyli się mocno, bo jazd narodowców wypadł po prostu wspaniale, a u nich mizernie, niżej krytyki. Przy było zaledwie 6 straży, w siłę około 60 strażaków, w tym strażaków z Woli - Galeckiej musiał „bidny” Hofmanek prosić i błagać.

Ale w przyszłości, gdyby się zachciało dobranej tej „trójce” urządzić podobne „manewry”, to mogą się doczekać tego, że żadna straż nie przyjedzie.

Lepiej byłoby, gdyby dla przeszkadzania Str. Nar. p. Zacharski, długoletni przywódca i kierownik rzeczywisty sanacji, wyprowadził własne hufce i z tymi stanął w szranki, a nie używał do tego straży pożarnych.

Stały Komitet Kongresów

Chrystusa Króla

Poznań, w lipcu.

W związku z V Kongresem Chrystusa Króla, który obradował w Poznaniu od 25 — 29 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Stałego Między-narodowego Komitetu tych Kongresów pod przewodnictwem prezesa J. E. ks. biskupa Alojzego Scheiwilera z St. Gallen (Szwajcaria), na którym ułożono statut organizacyjny Kongresów i dokonano wyboru Wydziału Wykonawczego Komitetu. W skład tego wydziału wchodzi: ks. biskup Scheiwiler, jako przewodniczący, ks. kanonik Mack z Luksemburga jako jego zastępca, dr. Metzger, jako gen. sekretarz z Meitingen (Niemcy), ks. radca Jan Kalan z Liubliany jako jego zastępca, dyrektor Caritasu Frei z Lutsburga (Szwajcaria), jako skarbnik oraz ks. dr. St. Bröss z Poznania i O. Ledit S. J. z Rzymu jako członkowie Komitetu. Jako miejsce następnego Kongresu Chrystusa Króla uchwalono Mediolan. Światowe Kongresy Między-narodowe Chrystusa Króla odbywają się co drugi rok na zmianę z światowymi Kongresami Eucharystycznymi.

W.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOŁNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

Wyrok

Po zamknięciu przewodu sądowego oraz przemówieniach stron sąd udał się na naradę, które trwała 2 godziny.

PO NARADZIE SĄD OGŁOSIŁ WYROK, UZNAJĄC OSKARŻONEGO PĘDRAKA WINNYM Z

ART. 225 PAR. 1 K.K. I SKAZAŁ GO NA DOŻYWNIE WIEZIENIE.

OBRONA ZAPOWIEDZIAŁ APPELACJĘ.

Wyniki wyborów w Staszowie

Staszów, w lipcu.

Dnia 27 czerwca b. r. odbyły się w Staszowie wybory uzupełniające do rady miejskiej. Do wyborów zgłoszono 3 listy, jedną żydowską i dwie polskie (Nr. 2 — kryptosocjalistyczna burmistrz. Raczynskiego i Nr. 3 neosocjalistyczna, czyli „ozonewa”). Stronnictwo Narodowe, jak to już przed tygodniem zapowiadaliśmy, nie wzięło udziału w wyborach, domagało się bowiem wyborów całkowitych, a nie częściowych, które w żadnym wypadku nie mogły wpłynąć na zmianę składu sanacyjno-socjalistyczno-żydowskiej rady.

Skutek zbojkotowania wyborów przez Stronnictwo Narodowe był taki, że na 4.729 uprawnionych do głosowania, głosowało 1.859 osób, czyli za ledwie około 40 proc., gdy przy poprzednich wyborach procent głosujących wyniósł tu 90. Jeśli się uwzględni, że wśród uprawnionych co najmniej połowę stanowili Żydzi (Staszów ma około 50 proc. ludności żydowskiej),

to trzeba przyjąć, że na skutek stanowiska Str. Nar. przeszło 1.500 Polaków w Staszowie, powstrzymało się od głosowania, powstrzymało się od udziału w wyborach, a przecież były to tylko wybory częściowe.

Wynik głosowania był taki, że Żydzi, jak było do przewidzenia otrzymali 3 mandaty, lista socjalistyczna burmistrza Raczynskiego (Nr. 2) otrzymała tylko 240 głosów — bez mandatu i lista „ozonewa” (Nr. 3) 611 głosów 2 mandaty. Zwraca uwagę porażka listy socjalistycznej, pomimo powstrzymania się od głosowania narodowców. Właściwie socjalizm w Staszowie skończył się. Również zanotować należy, że przedstawiciele „ozonewcy” listy Nr. 3 zwracali się przed wyborami do przedstawicieli Str. Narod. z propozycją wystawienia wspólnej „konsolidacyjnej” listy, lecz otrzymali od kierowników Str. Narod. odmowną odpowiedź, że względów o których już poprzednio pisaliśmy.

H. P.

„Ukraińcy” żądają 1000 posad nauczycielskich dla swoich zwolenników

Lwów, w czerwcu.

W „Dile” ukazał się artykuł wstępny, domagający się zaangażowania w czasie najbliższych dalszych nauczycieli Rusinów w liczbie 1.000 osób. Z tego 500 nauczycieli miałyby otrzymać posady w Małopolsce Wschodniej, a 500 w innych okręgach szkolnych, przede wszystkim zapewne na Wołyniu.

Autor artykułu twierdzi, iż w okręgu lwowskiego kuratorium szkolnego czynnych jest tylko około 1.000 nauczycieli Rusinów, jakkolwiek na zebraniu Rusinów Związku Nauczycieli we Lwowie oświadczył poseł undowski Welykanowicz, iż na 14 tysięcy nauczycieli w szkołach podlegających lwowskiemu Kuratorium jest

jedna szósta Rusinów, czyli przeszło 2.330 osób, a poza okręgiem lwowskim jest jeszcze 1.700 nauczycieli na rodowości ruskiej.

Przypominamy, iż na początku ubiegłego roku szkolnego została już zaangażowana pewna nieznaną bliżej liczba nauczycieli Rusinów w naszym okręgu szkolnym. Teraz UNDO zabiega, aby tę liczbę znów pomnożyć. Wzmocni to bez wątpienia agitację ukraińską po wsiach naszych trzech województw.

P. Welykanowicz, który z ramienia UNDA pilnuje tych spraw w Ministerstwie W. R. i O. P. dobrze wie, co robi i kuje żelazo, póki gorące.

Wiesz rozumie swoją rolę

W Kanilanie zlikwidowano 3 sklepy żydowskie i wykupiono dom od Żyda

Chelm Lub., w lipcu.

Przebudzenie się wsi polskiej do czynnej akcji staje się coraz powszechniejsze i coraz z większym uporem chłop polski przystępuje do swej właściwej roli gospodarza w Polsce, wyrazem czego było powołanie spółdzielni handlowej we wsi Kanilanie, pow. chełmskiego.

Wiesz ta ma 82 domy. W r. 1933 zorganizowała u siebie spółdzielnię z kapitałem zakładowym 298 zł. Kapitał powyższy był bardzo mały, lecz był i kapitał duży, który zawsze stanowi o powodzeniu; wiara udziałowców i chęć wykonania celu zamierzonego. A mieli dużo przezwyciężenia: krytyczne ustosunkowanie się sąsiadów, nieznajomość handlu i 4 sklepy żydowskie.

Udziałowcy pracowali jak mogli i umieli, lecz ofiarne, aby nie trwonić kapitału, dawali bezinteresownie podwoje dla sprowadzenia towarów, bezpłatnie pracowali w sklepie i dnia 27 czerwca 1937 r. mogli z dumą patrzeć w swoją niedawną, a tak owocną przeszłość: zlikwidowali 3 sklepy żydowskie, wykupili dom od Żyda, w którym pomieszcza swój sklep i dom ludowy, placąc za całą po-

sesję 2.000 zł. Obecnie udziałowców jest 75, lecz wiara i zapał robią swoje i już cieszą się myślą, że może Bóg im pozwoli na przyszły rok przystąpić do budowy własnej szkoły.

Po poświęceniu miejscowy proboszcz ks. Wacław Adamski w serdecznych słowach przemówił do zebranych, zachęcał do dalszej i wytrwałej pracy w tej zbożnej sprawie. Po zebraniu przemówił jeszcze pracownik miejscowy, który słusznie zaznaczył, że dzień dzisiejszy jest dniem historycznym dla wsi Kanilanie, gdyż z dumą możemy patrzeć na dzieło dokonane, a jednocześnie z wiarą że może i inne wsi, biorąc za przykład Kanilanie, rozpoczną pracę u siebie, a miejscowi gospodarze powiększą ilość członków spółdzielni.

Na poświęceniu zjechali się gospodarze z sąsiednich wsi i miejscowe ziemniaki. Podczas uroczystości bardzo ładnie przygrywała miejscowa orkiestra strażacka, która wystąpiła ze swoim sztandarem. Po uroczystości odbyła się herbatka, która w miłym nastroju i przy rzeczowej pogawędce przeciągnęła się czas jakiś.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”		Nr. rozrachunku: 694	
Na zł _____ gr _____			
Wpłacający: nazwisko _____ imię _____ Pocztą: _____ miejscowość: _____ ulica _____ numer domu _____ numer mieszkania _____			
Dziś wpłaty			

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY		Nr. rozrachunku: 694	
na zł _____ gr _____ złote słownie _____ gr _____ Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY” UL. NOWY ŚWIAT 47 POCZTA: WARSZAWA I			
Podpis przyjmującego	Dziś wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Upierzejmie prosimy P. T. Prenumeratorów tygodnika o wcześniejsze regulowanie abonamentu za m-c LIPIEC i III-ci KWARTAŁ przekazem rozrachunkowym, który poniżej za mieszczamy. Przekaz ten należy starannie wyciąć, wypełnić i przelać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Skradli 50 pociągów węgla Klasyczny proces

Kraków, w lipcu.

Przed sądem okręgowym w Krakowie toczy się proces przeciw 9 oskarżonym o oszustwo: spółka składa się z urzędników Gwarectwa węglowego w Jaworznie i z kilku Żydów. Wywieźli oni blisko 1.000 wagonów węgla, własność kopalni, na fałszywe listy nadawcze i puścili go poprzez żydowskie sklepy do konkurencyjnych cenach w obieg.

Skradli około 50 pociągów węgla — to rekord nie tylko jakiegoś Posmaku sensacji dodaje fakt, iż już po częstym ujawnieniu nadużyć — kradzieże trwały jeszcze przez dalsze pół roku i dopiero aresztowania położyły kres nadużyciom.

Sąd rozpatrzy winę i wymierzy karę. Nie zamierzamy szczegółowo rozpatrywać przebiegu rozprawy ani winy poszczególnych oskarżonych. Nie interesuje nas nawet ta tak pospolita dziś w Polsce spółka oszustów polsko-żydowskich, w której przede wszystkim Żydzi wyciągają smako-

wite kaski. Podajemy tylko jeden szczegół z rozprawy. Oskarżony Sachs tłumaczył się, iż handlował on „węglem deputatowym” — jest to węgiel, który otrzymuje każdy pracownik kopalni na swoje własne potrzeby. Sachs „kupował i sprzedawał” taki właśnie węgiel deputatowy. Zapytany, czy dużo było takiego węgla na rynku — odpowiedział, że „po cenie deputatowej” — można było kupić każdą ilość węgla. Nas interesuje sama kopalnia, poszkodowana na 1.000 wagonów węgla.

Proces o kradzież 50 pociągów węgla z kopalni jaworznińskiego Gwarectwa węglowego świadczy zło o gospodarce w tym przedsiębiorstwie.

Właścicielem Gwarectwa są dwa miasta: Kraków i Lwów. Drobną ilość koksów posiada jeden z banków. Obydwa miasta dożyły do posiadania wielkiej kopalni jeszcze przed wojną. Kopalnię sprzedali Niemiec Żydzi, a kupno sfinansował ówczesny Bank Krajowy, pożyczając obu miastom całą potrzebną sumę, wynoszącą około 20 mil. koron austriackich.

Powojenne dewaluacje pieniądza na ziemiach polskich sprawiły, że miasta tanim kosztem pozbyły się długów. Kopalnia w Jaworznie została przy nich wolna od zobowiązań.

Gwarectwo węglowe w Jaworznie przedstawia bardzo znaczną wartość — kilkudziesięciu milionów zł. Ale dochodów odpowiednich właścicielom nie daje. W każdym razie — niewielkie. W niektórych latach Kraków otrzymał z tego źródła do pół miliona złotych. Ale takich lat było nie wiele. Były również lata, w których miasto nie otrzymało ani grosza. Szczególnie mówiąc, miasto ma w Jaworznie duży majątek, ale bez renty.

Gwarectwem rządzi Rada nadzorcza i zarząd. Na stanowisku prezesa Rady nadzorczej zmieniają się kolejno prezydenci Lwowa i Krakowa, członkami Rady są delegaci obydwu Rad miejskich. Stanowisko prezesa dyrekcji sprawował czas dłuższy prof. Benis, po jego ustąpieniu stanowisko to objął prezydent Lwowa, inż. Jan Brzozowski, obecnie zaś b.

prezydent Krakowa i b. wojewoda lwowski, Belina - Prażmowski. Tak prof. Benis, jak i p. Belina - Prażmowski, nie mają przygotowania fachowego, inż. Brzozowski również nie był górnikiem, a wychowankiem Politechniki Lwowskiej. Obydwaj prezydenci Lwowa i Krakowa są — lekarzami. Wszyscy prezesi dyrekcji tylko dojeżdżali do Jaworzna, a stale mieszkali w Krakowie. Inż. Brzozowski był poza tym postem i prezesem Izby Przemysłowo - Handlowej.

Wynagrodzenia tak członków Rady, jak i Zarządu, są przyzwoite, a dla kierowników znaczne.

Skład Rady nadzorczej i dyrekcji (zwłaszcza szefa dyrekcji) nie dawały dostatecznej gwarancji fachowej kontroli. To też proces obecnie wytoczony, a nie pierwszy w tym przedsięwzięciu, nie dziwi zbytnie nikogo. Daje on tylko okazję do poruszenia sprawy tak tego przedsiębiorstwa miejskiego, jak i kilku innych.

Do Jaworzna Kraków przynajmniej nie dokłada. Ale prócz Jaworzna na Kraków kamieniołomy (również do spółki ze Lwowem), zakłady ceramiczne (wapienniki i cegielnie), piekarnie. Przedsiębiorstwa te dają deficyty. Miasto wpakowało w nie sumy bardzo znaczne (np. w piekarnię około 1 miliona zł.), a korzyści nawet pośrednie nie ma żadnych. Jedyną drobną grupą uprzywilejowanych ma — tantiemy i gratyfikacje.

Proces jaworzniński przypomina dawne nasze żądanie: należy te wszystkie przedsiębiorstwa sprzedać.

Kraków szuka uparczywie pozycję na budowę kanałów i wodociągów, ulic i bruków, na rozbudowę tramwaju, gazowni, elektrowni, cmentarza na budowę szkół i Muzeum Narodowego, na stworzenie hali targowej i t. p. O pożyczki trudno. Dlatego więc miasto trzyma kopalnię węgla, kamieniołomy, piekarnie, cegielnię, wapienniki? Należy je po kolei sprzedać, a uzyskane pieniądze użyć na konieczne roboty.

Jest to rada nie tylko dla Krakowa. Podobne niepotrzebne miastu przedsiębiorstwa mają i inne miasta. Lwów, stolica Warszawy i Kraków winny dać dobry przykład.

Narodowcy piętnują partyjnictwo przy zatrudnianiu bezrobotnych

Posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie bezrobocia, Narodowe Koło Radzieckie potępia stosunki na robotach publicznych — „Obrońcy ludu” — obrońcami tłustych posad swych towarzyszy

Częstochowa, w czerwcu.

W czwartek dn. 7 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone kwestii zatrudnienia bezrobotnych. Na posiedzeniu tym zabrał głos imieniem radzieckiego Koła Narodowego p. Studnicki, prezes Zw. Zaw. „Praca Polska”, który zgłosił następujący wniosek:

WNIOSEK RADZIECKIEGO KOŁA NARODOWEGO W SPRAWIE ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH

Narodowe Koło Radzieckie zwraca uwagę Rady Miejskiej i społeczeństwa na stosunki, panujące w magistracie i na robotach publicznych, które nie przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia i są przyczyną fermentu wśród robotników, oraz wywołują niemiętność, że zarówno magistrat jak i roboty miejskie są terenem, na którym uprawia się partyjnictwo i nepotyzm partyjny.

I tak wiadomo jest powszechnie rzecz, iż Klasowe Związki Zawodowe, pozostające pod rozkazami P. P. S., wskutek sojuszu z sanacją i Żydami, zatrudniają szereg działaczy swoich i agitatorów, nie bacząc na to, iż bez pracy pozostają liczni żywiciele rodzin.

Kłęska bezrobocia, która ciężko dotknęła nasze miasto, posiadające w chwili obecnej około 300 rodzin, pozbawionych środków do życia, i 3000 bezrobotnych, nie może być ignorowana przez ludzi, wzywających się szumnie „obrońcami robotników” i lekceważoną na korzyść realizacji rządów „folkfrontowych”.

Spółeczeństwo przez usta naszego Klubu ostro piętnuje dążenia do „czerwonej Częstochowy”, gdyż dzieje się to z krzywdą polskiego robotnika, który nie ulega wywoławczej agitacji.

Szczególnie faworyzowanie związków czerwonych wyraża się przy przyjmowaniu na roboty miejskie. Zasada przyjmowania żywicielej licznych rodzin od początku była gwałcona, gdy w grę wchodziły przekazywania partyjne. Przypomowano w pierwszym rzędzie agitatorów, nie mających ani dostatecznych kwalifikacji i posiadających dostateczne środki utrzymania.

Zatrudniani agitatorzy P. P. S. pobierają wynagrodzenie, nie pracując zupełnie na robotach publicznych i spędzając czas na robotach partyjnych.

W ten sposób z kasy miasta wypłaca

się żołd za partyjną działalność, a nie za pracę.

Jako przykład wymieniamy:

1. Kulczycki, urzędnik rachuby, który poza pensją pobiera 270 zł. emerytury miesięcznie.

2. Kanus, pobiera 90 zł. emerytury, że na jego pracuje w fabryce.

3. Poloczek, pobiera emeryturę 80 zł., jako były przodownik p. p. ponadto żona jego prowadzi zakład fryzjerski w Blesznie.

4. Antoni Molenda, kontroler na robotach publicznych, pobiera pensję nie pełniając swej funkcji i zajmuje się jedynie robotą partyjną.

5. Koleta, pobiera wynagrodzenie nie pracując, a żona jego jest również zatrudniona na robotach publicznych.

6. Prokop, zatrudniony jako brygadier, choć pracuje 3 osób z jego rodziny.

7. Łasak, brygadier pomimo, iż jego żona na pracuje jako majstrowa w fabryce i za rabia 35 zł. tygodniowo.

8. Fraszczak, zatrudniony jako brygadier, żona również pracuje.

9. Malolepszy, delegat P. P. S., który pobiera wynagrodzenie nie pracując.

10. Rylek, zatrudniony na robotach publicznych mimo iż pobiera emeryturę, a jego córka także pracuje.

11. Radziejewski, zatrudniony na robotach publicznych, a żona pracuje w szpitalu.

12. Braniorski, zatrudniony na robotach publicznych, żona i teściowa pracują w fabryce Union — Textille, „bezdzieln”.

Przeprowadzona kontrola nie objęła wymienionych, podczas gdy zredukowano robotników, mających na utrzymaniu liczną rodzinę i pozostających bez środków do życia.

Jako przykład wymieniamy:

Patyk, który utrzymuje żonę i 6 dzieci, podczas gdy nikt z rodziny nie pracuje.

Mikołaj Janson, który utrzymuje 5 dzieci, a żona pracowała w fabryce Union — Textille na dwa dni w tygodniu, a obecnie jest na urlopie bezpłatnym.

Przyjmując ludzi, którzy mieli środki utrzymania, odmawiano pracy byłym pracownikom i robotnikom miejskim, którzy odbyli służbę wojskową, wytwarzając w ten sposób szkodliwy ferment wśród rezerwistów, którzy odbijają się szkodliwie na sile obronnej Państwa.

Do wywołania tych samych niezdrowych fermentów w wojsku przyczyni-

li się może fakt nie zatrudnienia kobiet, pozostających z dziećmi bez środków utrzymania, których mężowie odbywają służbę wojskową.

Ciężkie warunki w jakich znajdują się masy bezrobotnych zmuszają wszystkich do surowego życia. Wówczas, gdy redukowani są jedyni żywiciele rodzin, nie może być rażącej dysproporcji w unoszeniu. Tym motywnie powodowali się, żądając zmniejszenia wygórowanych poborów, dodatków i remuneracji.

Pensja prezydenta miasta i wiceprezydenta wbrew głosom rozsądku, zostały uchwalone głosami Żydów, socjalistów i sanacji. Obecnie istnieje możliwość na nowo popełnienia, wobec nędzy mas bledu.

Reasumując to wszystko Radzieckie Koło Narodowe zgłasza następujący wniosek, mający na celu wewnętrzne uporządkowanie kwestii bezrobocia.

Rada Miejska postanawia:

1. Wezwać zarząd miejski do przeprowadzenia sprawiedliwej i bezwzględnej kontroli źródeł dochodu wszystkich zatrudnionych w magistracie i na robotach publicznych.

2. Wezwać zarząd miejski do zwolnienia wszystkich, bez względu na przynależność partyjną, posiadających dostateczne źródła utrzymania zarówno w magistracie jak i na robotach publicznych.

3. Wezwać zarząd miejski do ścisłego przestrzegania przyjmowania na roboty publiczne przede wszystkim żywicielej licznego rodzeństwa.

4. Wezwać Z. M. do przestrzegania obowiązków przyjmowania ponownie do pracy tych b. pracowników, którzy odbyli służbę wojskową, a znajdują się bez pracy.

5. Wezwać Z. M. do przyjęcia na roboty miejskie żon, mających na utrzymaniu swe rodziny, których mężowie odbywają służbę wojskową.

6. Apelować do p. p. prezydenta i wiceprezydenta, aby zrzekli się dodatków i zmniejszyli, podniesione sobie pobory.

Radzieckie Koło Narodowe.

Częstochowa, dn. 17 czerwca 1937 r. Wniosek ten, który spotkał się z tak entuzjastycznym przyjęciem galerii, a prezydent Szczodrowski zarządził natychmiast jej opróżnienie, przygwoździł i zdemaskował partyjnictwo, stosowane przy zatrudnianiu

bezrobotnych, które wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie najszerzych mas robotniczych.

Stał się on jeszcze jednym dowodem oszustw PPS. i jej brutalnych metod wobec nędzy ludzkiej. Na odparcie tych niezaprzeczonych faktów nie przytoczono żadnych argumentów, w powodzi frazesów o kłęsce bezrobocia usiłowano utopić własne brudy i błędy.

Częstochowa staje się z każdym dniem miastem coraz bardziej pogłębiających się konfliktów między robotnikami narodowcami a czerwienią magistratem, które mogą się okazać niebezpieczne dla zachowania spokoju, o ile nie zostaną uszczuplone rażąco i skandalicznie stosunki, napętnowane przez wniosek radzieckiego Koła Narodowego.

Rozumiejąc to niebezpieczeństwo, Koło Narodowe alarmuje z trybuny Rady Miejskiej zarówno społeczeństwo, jak i czynniki miarodajne.

Ponieważ sprawa bezrobocia w Częstochowie nie da się rozwickać jedynie oszczędną gospodarką miej-

ską, gdyż pozostaje bez pracy 3.512 osób, radzieckie Koło Narodowe złożyło w sprawie zwiększenia dotacji z Funduszu Pracy wniosek, domagający się dotacji w sumie 1 miliona złotych na uruchomienie robót publicznych w szerokim zakresie i zatrudnienia bezrobotnych.

R. Zarucki, prezes Narodowego Koła, wygłosił przemówienie, poświęcone walce z drożyzną, w którym uzasadnił tezę, iż drożyzny nie da się usunąć mechanicznymi środkami, lecz przede wszystkim przez obniżenie sztywnych cen monopolowych i kartelowych, które przyczyniają się do zubożenia życia gosp. Nie drobny kupiec, który sprzedaje często ze stratą, ale wielki kapitał przyczynia się do wzrastania drożyzny.

Posiedzenie Rady Miejskiej, dzięki męskiemu stanowisku Koła Narodowego, odbiło się żywym echem w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród robotników, którym fakty otwierają oczy na demagogię socjalizmu i ukazują właściwych jego obrońców.

R. S.

Przed tekstem (str. 1-sza) — zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne“ — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się